

Antoniewicz, Zdzisław

Uchodźcza prasa na Węgrzech (1939-1944)

Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego 14/2-3, 285-309

1975

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ZDZISŁAW ANTONIEWICZ

UCHODŹCZA PRASA NA WĘGRZECH (1939—1944)*

WSTĘP

Wędrówka Polaków na Węgry poprzez Słowację trwała prawie przez całą wojnę. Szczególnie w pierwszym okresie — tj. od połowy września 1939 r. do czasu wprowadzenia pod naciskiem Niemców obostrzeń — przyjmowano Polaków niezwykle serdecznie, zarówno na granicy, jak i w głębi kraju. Bez żadnego czekania rozwożono ich do rozsianych po całym kraju obozów, zwłaszcza jednak na południu, których liczba doszła do 120.

Propolskie czynniki rządowe czyniły wszystko, aby ukryć faktyczną liczbę osób przebywających w obozach uchodźców. Było to tym łatwiejsze, że już od października zaczęły się ucieczki z obozów. Wszystkimi dostępnymi środkami Polacy kierowali się na południe, ku granicy jugosłowiańskiej, aby stamtąd dostać się do tworzonej przez gen. Sikorskiego armii polskiej we Francji. Już w październiku utworzone zostało w Budapeszcie Biuro Wojskowe z rozgałęzioną po całym kraju siatką współpracowników, których zadaniem było prowadzenie — przy pełnej konspiracji i poparciu, a nawet pomocy propolskich czynników węgierskich — akcji „Ewa”, a więc ewakuacji do Francji, a później na Bliski Wschód.

W tym stanie rzeczy nie znamy dokładnej liczby Polaków, którzy schronili się na gościnnej ziemi węgierskiej. Różne źródła podają liczby od 80 do 150 tysięcy. Według moich obliczeń było ich 100 000, z czego 60 000 dostało się na południe, do Francji, Jugosławii, państw bałkańskich i krajów Bliskiego Wschodu. Ewakuacja trwała do wiosny 1941 r., tzn. do momentu napaści armii hitlerowskiej na Jugosławię.

* Autor jest dziennikarzem od 1928 r. („Kurier Poznański”). W okresie wojny przebywał na Węgrzech (*Red.*).

DZIENNIKARZE POLSCY NA WĘGRZECH

Wśród uchodźców znaleźli się również dziennikarze. Większość z bardzo skromnym dobytkiem, niektórzy w „jednej koszuli”. Jedni przybyli ze swoimi oddziałami wojskowymi, w mundurach, inni uchodzili z kraju, chcąc uniknąć represji ze strony gestapo, często na zalecenie władz. Część znalazła się w obozach, kilku udało się dotrzeć bezpośrednio do Budapesztu: Tu nawiązali kontakt z attaché prasowym, b. publicystą poznańskim, współzałożycielem poznańskiego Związku Literatów, Janem Ulatowskim. Dzięki niemu większość „budapeszteńczyków” znalazła wkrótce zatrudnienie w redakcji czasopisma „Więści Polskie”, który zaczął wychodzić drukiem 2 XI 1939 r.

Prace organizacyjne nad zespoleniem rozproszonych kolegów rozpoczęły się po przybyciu w początkach stycznia — trudną, zimową trasą przez Tatry i Słowację — redaktora naczelnego „Dziennika Poznańskiego”, Józefa Winiewicza. Zwołał przede wszystkim zebranie, którego protokół (z zachowanej u protokolanta kopii) najlepiej charakteryzuje jego cel i sytuację dziennikarzy przebywających wówczas na Węgrzech:

Protokół

zebrania organizacyjnego Podsekcji Węgierskiej Sekcji Zagranicznej Związku Dziennikarzy RP w Angers, odbytego dnia 6 kwietnia 1940 w Budapeszcie

1. Zebranie organizacyjne Podsekcji Węgierskiej Sekcji Zagranicznej Związku Dziennikarzy R.P. w Budapeszcie w obecności dziewięciu członków-kandydatów (dziesiąty, kol. Szymkowiak nadszedł w trakcie zebrania) zagał kol. Józef Winiewicz.

Na wstępie wspominał o kolegach zmarłych, bądź to na polu bitwy, od bomb, bądź też w więzieniach, prosząc o uczczenie ich pamięci minutowym milczeniem. Następnie mówił o losie tych, którzy do dnia dzisiejszego przebywają w wiadomych warunkach w więzieniach niemieckich, czy też obozach.

Zebraniu dzisiejszemu miał przewodniczyć zaproszony i uproszony na przewodniczącego zebrania organizacyjnego attaché prasowy Poselstwa R.P. w Budapeszcie p. Jan Ulatowski. Ze względów służbowych p. Ulatowski nie mógł przybyć, złożył jednak na ręce kol. Winiewicza życzenia pomyślnych i owocnych obrad.

Przedłożony zebranym porządek obrad [...] przyjęty został bez zmiany. Na przewodniczącego zebrania powołano następnie kol. Boguckiego Zygmunta, na sekretarza kol. Antoniewicza Zdzisława.

2. Po przejęciu przewodnictwa obrad przez kol. Boguckiego zabrał głos kol. Winiewicz, który w szczegółowo przygotowanym referacie przedstawił to, co dotychczas zrobiono w zakresie zorganizowania dziennikarzy emigracyjnych.

W styczniu br. zwrócił się już do Paryża z zapytaniem w sprawie zrzeszenia się dziennikarstwa polskiego. Gdy w lutym nadeszła wiadomość o utworzeniu Sekcji Zagranicznej Związku Dzien. R.P. z siedzibą w Angers, kol. Winiewicz wezwał kolegów znajdujących się na Węgrzech do zgłaszania swych adresów do „Więści Polskich”. Do wybranego w Angers zarządu Sekcji Zagranicznej Zw. Dziennikarzy R.P. — jak stwierdził kol. Winiewicz, Zw. Dzien. RP. jako taki istnieje w kraju nadal, chociaż ogranicza swą działalność do akcji samopomocowej — wyszło natychmiast zapytanie w sprawie organizacji Podsekcji na Węgrzech. W rezultacie nadeszła de-

legacja dla kol. Winiewiczza spisania członków Zw. Dzień. RP przebywających na Węgrzech oraz przeprowadzenia wyborów przewodnictwa nowo zorganizowanej Podsekcji. Nadesłane z Angers kwestionariusze rozesłane zostały do następujących kolegów: Bielatowicz Jan (Kraków), Bocian Józef (Kielce), Bogucki Zygmunt (Warszawa), Grotowski Zbigniew (Kraków), Korniak-Kornacki Emil Roman (Lwów), Kokurba Bazyli (Lwów), Mazurkiewicz Stefan Grzegorz (?), Szwajcer Jerzy-Jotes (Warszawa), Szymkowiak Wiesław (Pomorze), Antoniewicz Zdzisław (Poznań) — ponadto na listę członków zostali wpisani: Sławik Henryk (Katowice) oraz mgr Borowicz Tadeusz (Poznań).

Kopie nadesłanych kwestionariuszy zostały wysyłane do Angers z wnioskiem o wystawienie i nadesłanie legitymacji, udzielenie pomocy pozostałym w kraju w formie dyskretnej oraz o wyasygnowanie co najmniej 30 \$ am. na doraźne pomoce członkom Podsekcji.

Dla umożliwienia przybycia na zebranie kolegom z prowincji kol. Winiewicz uzyskał przez kol. prezesa Sławika z kasy Komitetu Obywatelskiego dla Spraw Opieki nad Uchodźcami Polskimi na Węgrzech kwotę 100 pengő (otrzymali po 20 pengő kol.: Bocian, Kokurba, Borowicz, Mazurkiewicz i Antoniewicz — przebywający wówczas poza Budapesztem).

Z uwagi na to, że Sekcja z Angers nie nadesłała dotychczas statutu wzgl. regulaminu, zostanie on uchwalony w przyszłości.

Najbliższymi zadaniami i celami Podsekcji są: kontynuowanie starań o przyjęcie z pomocą rodzinom pozostałym w kraju; samopomoc, przy czym jako związek zawodowy starać się będzie zarówno o dobro moralne, jak i materialne członków. W szczególności czynione będą starania o sprowadzenie kolegów z prowincji do Budapesztu [...] dla umożliwienia im praktyki w Budapeszcie [...] oraz poznania kolegów węgierskich.

Do zadań członków należy spełnianie obowiązku propagowania zagadnień polskich. Pomoc członków Podsekcji zostanie stawiona do dyspozycji dwom komórkom miejscowym: Poselstwu RP, a więc attaché prasowemu p. Ulatowskiemu oraz władzom uchodźczym — na ręce radcy Kunickiego.

3. Przewodniczącym Podsekcji wybrano przez aklamację kol. Winiewiczza, sekretarzem Bielatowicza, skarbnikiem Boguckiego.

4. W wolnych wnioskach uchwalono podziękowanie dla kol. Winiewiczza za przygotowanie zebrania. Postanowiono: stworzyć fundusz samopomocowy, który obejmie również sumy ofiarowane przez członków pracujących; zwołanie zebrania w najbliższym czasie i z jego okazji „żywego dziennika” oraz spotkanie z kolegami węgierskimi, ponadto starania na miejscu o garderobę dla potrzebujących kolegów. Wreszcie zebrani postanowili przyłączyć się do rezolucji uchwalonej na zebraniu paryskim w dniu 18 II br. o treści następującej:

„Dziennikarze polscy zgromadzeni w Paryżu w dniu 18 II 1940 r. w Bibliotece Polskiej, w murach, które przechowały najwspanialsze tradycje polskiej myśli o wolności — ślą pozdrowienia kolegom w kraju i na obczyźnie — przyrzekając im, że — każdy na swoim posterunku — pracować będą i walczyć dla wolnej Polski tak, aby się okazać godnym najwyższego zaszczytu — powrotu do wielkiej, odrodzonej Rzeczypospolitej”.

Po udzieleniu szeregu wyjaśnień [...] przewodniczący zakończył zebranie.

Budapeszt, dnia 8 kwietnia 1940 r.

Sekretarz
Z. Antoniewicz

Przewodniczący
J. Winiewicz

Prócz wymienionych byli jeszcze na Węgrzech, ale nie zgłosili swego udziału i nie przybyli na zebranie: kol. Józef Książek, który do 1944 r. działał przy swym byłym szefie z Katowic, kol. Sławiku, zaangażowany w komórce PPS i za swą działalność konspiracyjną został na wiosnę 1944 r. aresztowany przez gestapo i wykończony w którymś z obozów, ponadto Roman Michalski, który później przyjechał do Budapesztu z obozu, oraz Janusz Kowalczuk.

Wysłane do Angers pisma w sprawie legitymacji, statutu i pomocy w gotówce pozostały bez odpowiedzi, albowiem miesiąc później, 10 maja, Hitler rozpoczął ofensywę na zachodzie, wskutek czego zerwane zostały wszelkie kontakty.

Z drugiej strony część dziennikarzy wyruszyła w ramach akcji „Ewa” na zachód, a jednym z pierwszych był sekretarz Podsekcji Bielatowicz, który został sekretarzem ministra Seydy w Paryżu. W czerwcu, wobec zagrożenia ze strony gestapo, wyruszył na Bliski Wschód również przewodniczący Winiewicz. Ostatecznie do końca pozostali w Budapeszcie: Z. Antoniewicz, Z. Bogucki, Franciszka Bogucka, Zb. Grotowski, J. Szwajcer, J. Kowalczuk, R. Michalski (którzy znaleźli zatrudnienie w prasie polskiej), J. Książek oraz E. R. Kornacki, który nigdzie nie pracował.

Wiadomo jednak, że przez Węgry przejechało kilku dziennikarzy polskich, którzy mieli paszporty lub otrzymali je z Poselstwa RP w Budapeszcie i wyjechali po upływie kilku tygodni do Francji. Do nich należy grupa redaktorów „Kurierza Poznańskiego”, z którą spotkałem się na granicy polsko-węgierskiej, w osobach kolegów: Marian Seyda, dr Chełmiński, Fengler i Wyrzykowski. Krótco był też Tabaczyński.

GAZETKI OBOZOWE

Napływające na Węgry oddziały wojskowe kierowano do obozów zbiorczych, jak Węgrzy — przez delikatność — nazywali obozy internowanych. Mieściły się one w strażnicach granicznych, nieczynnych fabrykach, różnej wielkości pałacach i zamkach, w gospodarstwach ziemskich oraz w barakach, z których kilka pozostało z okresu pierwszej wojny światowej, a przeznaczone były dla jeńców wojennych. Obozy były zamknięte i pilnowane przez żołnierzy, przeważnie starych roczników. Używanie przepustki na wyjście poza obóz wymagało zgody komendanta węgierskiego. Wychodzono zwykle grupowo, w towarzystwie żołnierza z karabinem.

Uchodźców cywilnych lokowano częściowo w domach wczasowych nad Balatonem, ale przede wszystkim po wsiach, gdzie chłopci odstępowali Polakom przeważnie swe najlepsze pokoje. Za noclegi płaciły władze węgierskie, uchodźcy otrzymywali miesięczne zapomogi na wyżywienie i inne

wydatki. Mieli oni pełną swobodę poruszania się, jedynie na wyjazd do innej miejscowości trzeba było uzyskać zezwolenie od naczelnika gminy (notara). Funkcje administracyjne pełnił polski starszy obozu.

Wszyscy Polacy byli niejako odcięci od świata, odizolowani od wszelkich źródeł informacji. Wyrwani z samego ośrodka wydarzeń stanowiących o przyszłości ich bytu osobistego i ojczyzny, spragnieni byli wiadomości z kraju i ze świata. Jest rzeczą zrozumiałą, że zerwał się również ich kontakt z rodzinami w kraju. Pierwsze nieliczne kartki i listy z kraju zaczęły napływać dopiero w końcu listopada 1939 r.

Wyjątkiem była grupa licząca ok. tysiąca osób, którym udało się osiedlić w Budapeszcie lub na jego peryferiach (były tam również obozy wojskowe).

Niemal w każdym obozie wśród obsługi znajdowali się Węgrzy mówiący po niemiecku, słowacku lub serbsku. Były to jednak wyjątki. W rezultacie nikt nie wiedział, co się dzieje w kraju i na świecie, bo nikt nie znał języka węgierskiego. Stąd z docierającej wszędzie prasy węgierskiej nie można było się niczego dowiedzieć.

Wprawdzie w Budapeszcie ukazywał się dziennik wydawany w języku niemieckim, „Pester Lloyd”, ale ten nie docierał na wieś i do małych miasteczek. To samo dotyczy nielicznej prasy mniejszościowej („Slovenske Noviny”, „Slovenska Jednota”). Wreszcie prasa polska z zagranicy („Wiarus” z Francji, „Polak w Rumunii” i biuletyny) zaczęła napływać w nielicznych egzemplarzach dopiero później.

Do 1872 r. nie było na Węgrzech prasy polskiej. W okresie licznego napływu emigrantów polskich po powstaniu styczniowym, od 14 IV do 18 maja 1872 r. ukazało się sześć numerów „Tygodnika Polskiego”. W 1919 r. wydawany był od 24 IV do 12 VII organ Komunistycznej Partii Robotniczej Polski na Węgrzech „Czerwona Gazeta”. Ogółem wydano 12 numerów.

Kolonia polska na Węgrzech skoncentrowana była głównie w Budapeszcie. Składała się przeważnie z robotników niewykwalifikowanych i obejmowała raczej starsze społeczeństwo. Młodzież podlegała szybkiemu procesowi madziaryzacji. Organizacje były mało prężne. W tej sytuacji nie mogło być mowy o wydawaniu własnego pisma polskiego. Na marginesie trzeba wspomnieć, że właśnie dość liczna grupa działaczy społecznych spośród uchodźców w poważnym stopniu ożywiła w okresie wojny działalność kolonii polskiej w Budapeszcie, organizując na terenie największego skupiska, w dzielnicy Kőbánya, wiele imprez kulturalnych z okazji różnych świąt.

W pierwszych tygodniach pobytu w obozach uchodźców ich mieszkańcy byli praktycznie zupełnie odcięci od świata, szczególnie w obozach wojskowych. Nie mieli dostępu do aparatów radiowych, które dopiero

po kilku miesiącach otrzymywały większe obozy od organizacji zajmujących się działalnością kulturalną w obozach, a więc od Polskiej YMCA (Am. K. P. P.) i od Angielskiego Komitetu Pomocy Polakom. Mieszkańcy obozów nie mogli chodzić do wsi na słuchanie radia u któregoś z czynnych Węgrów czy do gospody (domu kultury). Zresztą i radio nie dawało wiele przeciętnemu słuchaczowi: audycje w języku polskim były początkowo nieliczne, nadawane w określonych godzinach, przeważnie wieczornych, natomiast radiowe dzienniki obcojęzyczne nie każdy rozumiał.

W niektórych jednak obozach znalazły się bardziej przedsiębiorcze jednostki, wśród nich kilku dziennikarzy zawodowych, przede wszystkim osoby znające obce języki. Udało się im uzyskać zezwolenie (przepustkę) na regularne chodzenie w określonych godzinach do wsi lub do miasteczka celem słuchania wiadomości radiowych. Jednym z nich byłem ja: uzyskałem przepustkę i chodziłem do pewnego rodzaju klubu chłopskiego, który mieścił się w gospodzie, i tam miałem do dyspozycji dobry aparat radiowy, dzięki któremu mogłem słuchać wielu audycji w języku francuskim i niemieckim.

W ten sposób w niektórych obozach już od początku pojawiły się najpierw „gazetki mówione”, które były równocześnie okazją podtrzymywania na duchu wielu żołnierzy przejętych niepewnością, co się dzieje z ich rodzinami, oraz do dyskusji na najrozmaitsze tematy. Czasu na nie było dość, bo do momentu, gdy organizacje z Budapesztu zaczęły przysyłać różnego rodzaju gry, ludzie nie wiedzieli, co robić z wolnym czasem.

W wielu przypadkach „gazetki mówione” przekształciły się po pewnym czasie na „gazetki ściennie”. Jedne z nich były pisane ręcznie, inne na maszynie, gdy taka znalazła się w przywiezionym sprzęcie wojskowym lub udało się uzgodnić jej wypożyczenie w kancelarii węgierskiej. W taki przypadkowy sposób w jednym z obozów znalazł się powielacz, dzięki czemu dla każdej sali można było dostarczać osobny egzemplarz gazetki. W jednym z największych obozów internowanych (zbiorczych) w Sárvár, na pograniczu austriackim, jednostka łączności przywiozła kompletne studio radiowe. Dzięki temu w poszczególnych salach rozległej, nieczynnej fabryki fachowcy pozakładali głośniki. Ze studia nadawano więc dla trzytysięcznej rzeszy internowanych regularne dzienniki.

Przejście z „mówionych” na „ściennie” następowało przeważnie w tych obozach, gdzie nie było większej sali, w której pomieściliby się wszyscy słuchacze. Prawie wszędzie redaktorzy „gazetek” odczytywali lub wywieszali swoje informacje w godzinach przedpołudniowych, gdyż słuchanie odbywało się przeważnie wieczorami, a redagowanie rano.

Rzecz oczywista gazetki były bezpłatne, redaktorzy pracowali więc społecznie. Jednakże tam, gdzie słuchanie radia odbywało się w gospodzie, zbierano przy wypłacie żołdu fillerowe datki na pokrycie słuchają-

cemu radia wydatków związanych z konsumpcją (zamówienie szklaneczki wina czy „szprycera” — fröcsa).

Żywot większości gazetek był krótkotrwały. W jednych akcja kończyła się, gdy osoba lub osoby redagujące pismo wyjechały z obozu (przeniesienie do obozu cywilnego lub do Budapesztu albo wyjazd w ramach ewakuacji do wojska polskiego na zachodzie), a nie znalazł się następca. Inną przyczyną rezygnacji było rozpoczęcie wydawania w Budapeszcie doskonale redagowanego drukowanego pisma polskiego „Więści Polskie”. Jednakże część większych obozów utrzymywała gazetki, które ukazywały się rzadziej i zamieszczały różne informacje i komunikaty wewnętrzne.

Niestety, tylko bardzo nieliczne „gazetki” ocalały. Nikt nie przykładał wagi do ich zbierania, a jak to bywa normalnie w większych zbiorowiskach — zawsze brak papieru na różne prywatne potrzeby. Zupełnie przypadkowo udało mi się zachować jeden egzemplarz wydawanego przeze mnie „Kuriera Poznańskiego” (nr 10 (15) z dnia 24 X 1939).

Myśl wydawania gazetek obozowych zrodziła się ponownie w 1942 r. Teraz jednak miały one charakter ściśle informacyjny o wewnętrznym życiu obozowym. Stały się aktualne w tym okresie, kiedy tysiące Węgrów powołano do służby wojskowej, wysyłano na front i zaczęto odczuwać brak siły roboczej. Wobec tego władze węgierskie wyraziły zgodę na powszechne zatrudnianie uchodźców polskich, cywilnych i wojskowych. W obozach — w miarę zapotrzebowania — tworzono mniejsze lub większe grupy robocze, które przenosiły się do innych wsi i miasteczek. Przykładowo: wielki obóz w Esztergom-Tábor (ok. 3000 ludzi) przeniesiony został w marcu 1942 r. do Pilisvörösvár, w którym już przebywało zaledwie kilkadziesiąt osób zajętych w administracji albo niezdolnych do pracy. Reszta znalazła zatrudnienie w ponad 52 miejscowościach w bliższej i dalszej okolicy. W tych warunkach zachodziła konieczność utrzymywania kontaktu z obozem macierzystym właśnie w formie „gazetki obozowej”, już teraz powielanej.

W ramach dalszej ewolucji, mając powielacz i papier, wiele obozów wydało jednodniówki obejmujące kilkadziesiąt stron. Były to wydawnictwa o charakterze pamiątkowym, zawierały bowiem spis wszystkich mieszkańców obozu, przeważnie z podziałem na poszczególne zamiejscowe grupy robocze, i opis działalności poszczególnych agend obozowych. W większości obozów czynne były bowiem szkoły, kursy językowe i do kształcące, chóry i orkiestry, kuchnie, sklepiki samopomocowe, służba zdrowia i dobrze działające świetlice.

Niektóre źródła* podają spis gazetek obozowych, z pewnością nie-

* Przede wszystkim *Bibliografia poloników węgierskich 1939—1945*, „Biuletyn Instytutu Bibliograficznego”, 1958, t. VI, nr 3.

kompletny, oraz prawdopodobne czasokresy ich ukazywania się. Z podanych wyżej przyczyn dane te nie zawsze są udokumentowane.

GAZETKI

„Polak na Węgrzech”, gazetka wychodząca w Jolsva od 26 IX 1939 do 14 VI 1940 r. (prawie 100 numerów) pod redakcją: Tadeusza Guirarda, Tadeusza Sawickiego i Witolda Warkały.

„Pobudka” — w obozie młodzieżowym Cziz od 28 IX do 30 X 1939 r. — pod red. Romana Michalskiego.

„Kurier Poznański” — w obozie Magyarcsanád (ok. 30 numerów), pod red. Zdzisława Antoniewicza, w 1939 r.

„Hagoniak” — w obozie Hagony w 1939 r. — pod red. Stanisława Mikołajczyka.

„Echo Obozowe” — w obozie Lengyeltóti w 1939 r., ogółem 6 numerów.

„Gazetka Obozu” — w Mosdós 1939—1942 (?).

„Ścienna Gazetka Obozowa” — w obozie Nagykanizsa 1939—1942 (?), pod red. Władysława Kowalskiego.

„Dziennik Kisbodacki” — w obozie Kisbodak od X 1939 r., przez ok. 3 miesiące.

„Echo Obozowe” — w Balatonboglár, 6 numerów w 1939 r.

„Informator Obozowy” — w Visegrád, 2 numery w 1939 r.

„Codzienne Komunikaty” — w Keszthely.

„Lot” — w obozie w Dömsöd 1939—1942 (?), zamieszczał wiadomości o lotnictwie (choć nasi wszyscy lotnicy wyjechali do Francji do połowy 1940 r.).

„Dziennik Mówiony” i „Zew” — w obozie Rakoscsaba.

W 1941 oraz w 1942 r. zaczęły się ukazywać następujące pisma:

„Goniec Obozowy” — w Eger, 5 numerów w 1941 r.

„Nasze Życie” — dwutygodnik w obozie Bregencmajor, w 1941 r. — 17 numerów, w 1942 (do 31 VII) — 16 numerów, również pod tytułem „Świecznik”.

„Menekült o sobie”, tygodnik — w Kiskunlacháza, od 28 III — 30 V 1942 r., następnie od VI 1942 r. pt. „Nasz Tygodnik Obozowy”.

„Gazeta Ilustrowana” — w Esztergom w 1941 r.

„Krzywe Zwierciadło” — w Balatonboglár, 5 numerów w 1941 r.

„Gazetka Ścienna” — w Zugliget, dwutygodnik ilustrowany rysunkami i akwarelami.

„Ku wolności” — w obozie Brennbergbánya, IX—X 1943.

„Głos Żołnierza” — w obozie Pilisvörösvár, od 1 III 1943 r., wydawany na powielaczu przez komitet redakcyjny pod kier. J. Kurdybowicza.

Z uwagi na trudności techniczne po kilku numerach przestał wychodzić, ale od 25 VIII ukazywał się jako załącznik do wydawanego w Budapeszcie „Tygodnika Polskiego”. Zamieszczano w nim wyłącznie artykuły własne i materiały nadesłane z obozów.

JEDNODNIÓWKI

Pierwszą „księgę pamiątkową”, wykonaną na powielaczu na 32 stronach, wydał w lipcu 1941 r. obóz w Rákoscsaba, w którym działał literat., późniejszy twórca *Szopki polskiej na Węgrzech*, inż. Jan Kruszewski.

Następna ukazała się w Esztergom-Tábor w styczniu 1942 r. pt. *Wiązanka wspomnień*, przede wszystkim z uwagi na przeniesienie obozu do Pilisvörösvár, gdzie jednak działała tylko administracja obozu i izba chorych, podczas gdy reszta, ok. 1600 żołnierzy, skierowana została do pracy w 150 instytucjach (fabryki, kopalnie, przedsiębiorstwa komunalne i gospodarstwa rolne). Przeniesienie nastąpiło 20 III 1942 r. Jednodniówka wykonana została na powielaczu, na 119 stronach i zawiera 10 zdjęć. W skład komitetu redakcyjnego wchodził: st. strz. Antoni Borsuk, st. ogn. Julian Kurdybowicz i ppor. Edward Waberski.

W lipcu 1942 r. „Jednodniówkę” wydał obóz w Vác, również z uwagi na jego likwidację i przyłączenie do obozu w Pilisvörösvár.

Jednodniówka obozu w Bregenc-major ukazała się w maju 1942 r. w objętości 48 stron.

Obszerną księgę pamiątkową wydał obóz w Selyp w październiku 1942 r., ilustrowaną 50 zdjęciami. Zawiera również materiały z poprzedniego obozu w Jolsva.

Wreszcie latem 1943 r. ukazała się „Jednodniówka” obozu w Zalaszentgrót zawierająca 112 stron.

Niezależnie od tego jednodniówki opracowały obozy w Balatonboglár, Zugliget, Gyöngyösapáti, Kiscenk, Püski i in., lecz ich nie wydano. Wszystko wskazuje na to, że nie ukazały się one z braku funduszków, a przede wszystkim papieru. Prawie wszystkie jednodniówki były finansowane przez Przedstawicielstwo Internowanych Żołnierzy Polskich, a wykonywane były w obozie lub w powielarni Instytutu Polskiego w Budapeszcie.

OBOZY CYWILNE

Wszystkie wymienione pisma ukazywały się w obozach wojskowych, które były z natury rzeczy jednostkami lepiej zorganizowanymi. Natomiast w obozach cywilnych były one rzadkością. Wprawdzie w większych skupiskach życie kulturalne było zorganizowane, koncentrowało się w

światlicy, ale każdy żył tu indywidualnie. Wspomniane źródła wymieniają jedynie następujące dwie pozycje:

„Gazetka Obozowa” w Marcali, od maja 1941 r. wydano 25 numerów.

„Nasza Gazetka” w Dunamocs, redagowana przez kilka lat przez tamtejszą młodzież.

W BUDAPESZCIE

Przybywających do Budapesztu uchodźców cywilnych lokowano początkowo w hotelach i pensjonatach oraz na przejściowych kwaterach zbiorowych. Tylko kilkuset osobom udało się uzyskać — po odpowiednim udokumentowaniu konieczności pobytu w stolicy — zezwolenie władz węgierskich na stały pobyt w Budapeszcie. Po uzyskaniu stałego zasiłku miesięcznego przenieśli się oni na kwatery prywatne u Węgrów. Wojskowych, którzy uzasadnili konieczność utrzymania łączności ze stolicą, przeniesiono do dwóch obozów na peryferiach miasta: Zugliget i Pesthidegkút. Pozostałych skierowano do obozów uchodźczych lub wojskowych.

Na miejscu pozostały przeważnie osoby, które znalazły zatrudnienie w organizowanych już od października różnego rodzaju instytucjach uchodźczych i ich agendach (Komitet Obywatelski Opieki nad Uchodźcami, Przedstawicielstwo Internowanych Żołnierzy Polskich, Biuro Wojskowe (ewakuacja), Sekcja Polska Polskiego Czerwonego Krzyża, Sekcja Lekarska, Duszpasterstwo, Amerykański Komitet Pomocy Polakom, Angielski Komitet Pomocy Polakom i in.), a ponadto czołowi działacze partyjni oraz studenci. Innym pomogli dawni znajomi lub organizacje branżowe czy zawodowe (np. Zw. Pracowników Węgierskich, Zw. Nauczycieli).

Pierwsza gazetka ścienna w stolicy ukazała się 1 X 1939 r., wywieszana odtąd regularnie w halu hotelu „Metropol”. Tu w pokoju 138 działała redakcja w składzie: Zygmunt Bogucki, Zbigniew Grotowski, Janusz Kowalczyk, Józef Książek i Jerzy Sz wajcer (Jotes).

PISMA CENTRALNE — „WIEŚCI POLSKIE”

„Gazetka” w „Metropolu” miała krótki, dziewięciodniowy żywot. Po wizytacjach w kilkunastu obozach uchodźców attaché prasowy Poselstwa RP w Budapeszcie, Jan Ulatowski, zrozumiał konieczność jak najszybszego zorganizowania centralnego źródła informacji o wydarzeniach w kraju i ze świata, przeznaczonego dla uchodźców. Rozpoczął więc starania u władz węgierskich o zezwolenie na wydawanie drukowanego pisma dla stutysięcznej rzeszy Polaków. Realizacja tego projektu była trudna z uwagi na zarządzone w kraju restrykcje materiałowe i stronę polityczną wydania takiego zezwolenia.

Aby jednak jak najszybciej, chociaż częściowo zaspokoić ogólny głód informacji, attaché Ulatowski w krótkim czasie zorganizował redakcję, ściągając do niej dziennikarzy zawodowych z hotelu „Metropol” oraz administrację, w której zatrudnił kilku studentów, m. in. Czesława Postupańskiego, jako grafika. Dzięki temu już 10 X 1939 r. ukazał się pierwszy numer wykonanego na powielaczu „Biuletynu Informacyjnego dla Uchodźców Polskich”. Po kilka egzemplarzy wysyłano, oczywiście bezpłatnie, do wszystkich większych obozów. „Biuletyn” zatwierdzała cenzura węgierska, którą zupełnie omijały gazetki ukazujące się w obozach, traktowane przez komendantów węgierskich jako wydawnictwa wewnętrzne.

Wydano sześć numerów „Biuletynu” z datą 10, 14, 18, 21, 24 i 28 X 1939 r. Oczywiście z uwagi na ograniczony nakład i objętość pismo to było pomyślane jako rozwiązanie tymczasowe.

Tymczasem Ulatowskiemu udało się znaleźć środki finansowe na wydawanie pisma drukowanego, uzyskał zezwolenie urzędowe oraz znalazł zakład graficzny („Athenaeum”), który podjął się druku pisma w języku polskim, a nawet przydzielił lokal dla redakcji. Ostatecznie już w środę 2 XI 1939 r. ukazał się pierwszy numer „Więści Polskich” w formacie 42 × 29 cm. W słowie wstępnym czytamy:

„Władze węgierskie, skrepowane od początku wojny przepisami nie pozwalającymi na udzielanie koncesji wydawniczych nowym czasopismom, zrozumiały, że wielka rzesza uchodźstwa polskiego, pozbawiona rzetelnych informacji, stałaby się pastwą nie dających się skontrolować wpływów, i w drodze wyjątku udzieliły zezwolenia na wydawanie gazety w języku polskim”.

Pierwsze dwa numery „Więści Polskich” — rozesłane bezpłatnie do wszystkich obozów — ukazały się w nakładzie 8000 egzemplarzy, przy czym zamieszczono wezwanie do czytelników o zaprenumerowanie pisma. Cena prenumeraty miesięcznej ustalona została na 1 pengö (w restauracji II kategorii obiad kosztował ok. 90 fillerów, w jadłodajniach nawet 60 fillerów), przewidując równocześnie ulgową prenumeratę w wysokości 60 fillerów. Cena pojedynczego numeru wynosiła 10 fillerów. Ustalając wysokość prenumeraty, administracja pisma dążyła do zdrowej gospodarki, a więc do usamodzielnienia się. Dodać trzeba, że kierownikiem administracji został wybitny fachowiec Stanisław Janicki, mający długi staż w wydawnictwie warszawskim. Wyliczono mianowicie, że w przypadku zdobycia 2600 prenumeratorów koszty własne, to jest koszty druku i ekspedycji, zostaną pokryte. Rzecz oczywista, że „Więści Polskie” nigdy nie przestrzegały ściśle i rygorystycznie dokonanych wpłat za prenumeratę i zawsze rozsyłały wiele bezpłatnych numerów.

Zarówno redakcja, jak i administracja „Więści”, które wyłonione zo-

stały z zespołu opracowującego i kolportującego „Biuletyn Informacyjny”, pracowały przez pierwsze miesiące bezpłatnie, utrzymując się z zasiłku uchodźczego. Dopiero w połowie stycznia — po przyznaniu przez władze polskie stałego budżetu na pokrycie nie tylko dzierżawy i wydatków redakcyjnych, ale również wynagrodzeń dla pracowników redakcji (zresztą bardzo skromnych) — personel zaczął otrzymywać stałe pensje. Przyznanie budżetu umożliwiło również powiększenie zespołu redakcyjnego, w skład którego wchodził: Z. i F. Boguccy, Z. Grotowski, R. Michalski, oraz do połowy 1941 r. — J. Kowalczuk i J. Szwajcer. Stałym współpracownikiem dochodzącym (sport) był Tadeusz Cyl-Miedzianowski.

Zakłady graficzne „Athenaeum” przydzieliły „Wieściom” początkowo lokal przy głównej obwodnicy Erzsébet körút 5, gdzie pracowano do pierwszych dni stycznia. Z uwagi na panującą tam ciasnotę udało się wyjednać większy lokal, mianowicie o dwa domy dalej, przy Erzsébet körút 9/11. Redakcja i administracja przenieśli się tam 8 stycznia 1940 r. i pozostały w tym lokalu do 20 marca 1944 r. W dniu tym udały się do redakcji Franciszka Bogucka i narzeczona Kościuszki, aby ocalić przed zabraniem przez gestapo część dokumentów. Ledwie je spakowały, usłyszały na korytarzu głosy niemieckie. Na szczęście było tam drugie wyjście, którym udało się im zbiec. Podobnie niebezpiecznej roli podjęła się poprzedniego dnia zameżna za Polakiem Węgierka Teresa Antoniewiczowa, zakradając się do Instytutu Polskiego i znajdującej się w nim redakcji „Tygodnika Polskiego”. Okupacja Węgier nastąpiła w przeddzień, 19 III 1944 r. i tegoż dnia od bardzo wczesnych godzin rannych rozpoczęły się aresztowania również Polaków.

„Wieści Polskie” podlegały bezpośrednio Poselstwu RP, wskutek czego nadzór i ogólne kierownictwo spoczywało w rękach attaché Jana Ulatowskiego. Po zlikwidowaniu Poselstwa w połowie stycznia 1941 r. „Wieści” stały się samodzielną instytucją, uzależnioną jedynie od rządu polskiego w Londynie. Przez cały okres istnienia fundusze na wydawanie pisma otrzymywała redakcja od delegata ministra finansów w Londynie, działającego w Budapeszcie, Adama Meissnera.

Przez pierwsze dwa miesiące Ulatowski był też faktycznym kierownikiem redakcji, jego zastępcą zaś Zygmunt Bogucki. Odbywało się to mimo licznych innych obowiązków. Kiedy więc organizacja redakcji i administracji została zakończona, a oparcie finansowe zapewnione, Ulatowski skorzystał z przybycia z kraju do Budapesztu byłego redaktora naczelnego „Dziennika Poznańskiego”, doskonałego fachowca, Józefa Winiewicza i jego uprosił o objęcie kierownictwa „Wieści”. Nastąpiło to w połowie stycznia 1940 r. Niestety red. Winiewicz tylko przez pół roku mógł prowadzić pismo, wykazując przy tym wiele inicjatywy. Mianowicie nasz kontrwywiad stwierdził, że Winiewiczem zaczęli się interesować agenci

niemieccy (kraj opuścił również z uwagi na niebezpieczeństwo aresztowania przez gestapo). W rezultacie za radą delegatury polskiej w końcu czerwca Winiewicz ruszył w kierunku na Bliski Wschód (granica włosko-francuska była już zamknięta). Zresztą i w Londynie czekano na niego z uwagi na to, że był wybitnym znawcą zagadnień niemieckich.

Następcą Winiewicza został przebywający tu już przed wybuchem wojny korespondent Polskiej Agencji Telegraficznej (dzisiejszy PAP) dr Zbigniew Kościuszko, który tę funkcję pełnił do końca (1944 r.). Zastępcą naczelnego pozostał nadal Zygmunt Bogucki.

Od pierwszego numeru „Wieści” wychodziły z podtytułem „Półtygodnik uchodźstwa polskiego”, a więc dwa razy w tygodniu — w każdą środę i sobotę. Po pewnym ustabilizowaniu się stosunków w obozach (początkowo następowały często przenosiny i łączenie mniejszych w większe) przez co przede wszystkim liczba prenumeratorów przestała ulegać wahaniam, „Wieści” przeszły od nr 9 z datą 30 I 1940 r. na wydawanie trzech numerów tygodniowo. Odtąd ukazywały się we wtorki, czwartki i soboty. Na tę decyzję wpłynął również zwiększony napływ materiałów, nadsyłanych m. in. od czytelników z obozów.

Na wiosnę 1943 r. nastąpiła polityczna „odwilż”, zmiana rządu, a w jego kierownictwie przyjęcie kierunku proaliantckiego i neutralistycznego. W tej sytuacji udało się uzyskać większe przydziały papieru. W rezultacie od numeru z datą 9 VII 1943 r. zwiększono liczbę stron z czterech do ośmiu. Numer ten ukazał się z nową numeracją, a więc jako nr 1 (V). Powiększenie liczby stron o 100% było przede wszystkim możliwe dzięki życzliwemu ustosunkowaniu się władz węgierskich, które pomimo ograniczeń papierowych udzieliły odpowiedniego zezwolenia.

Była jednak i druga przyczyna. Od połowy 1942 r. zaczęła systematycznie wzrastać liczba prenumeratorów. Wpłynęła na to decyzja kół rządowych udzielanie zezwolenia na podejmowanie pracy przez uchodźców polskich. Jak już wspominaliśmy, wiele grup roboczych przeniosło się z macierzystego obozu do nowego miejsca pracy. Dla odciętych od życia obozowego „Wieści” stały się odtąd łącznikiem ze światem polskim, jedynym informatorem. Automatycznie jednak poprawił się również stan finansowy uchodźców dzięki stałym zarobkom.

Dzięki stałemu dopływowi gotówki oraz pieczołowitej gospodarce finansowej „Wieści” wychodziły przez cały okres istnienia bez opóźnień i bez przerw. Oczywiście wskutek wzrastającej drożyzny, zwiększania kosztów druku i papieru, administracja była zmuszona czynić odpowiednie korekty ceny prenumeraty i egzemplarza. Mimo to po zwiększeniu liczby stron do ośmiu cena egzemplarza wzrosła zaledwie do 30 fillerów, natomiast prenumerata miesięczna wzrosła z dwóch do trzech pengö. Po-

przednia podwyżka nastąpiła od 1 I 1942 r. z 10 na 16 fillerów, a prenumerata miesięczna z jednego do dwóch pengö.

Stwierdzenie, że „Wieści” ukazywały się zawsze regularnie, nie jest zupełnie ścisłe. Istotnie były dwie przerwy, ale były niezależne od redakcji. Pierwsza, trzytygodniowa, zdarzyła się na wiosnę 1941 r., od 12 V do 1 VI. Zawieszenie pisma nastąpiło na podstawie decyzji Ministerstwa Spraw Wewnętrznych (z 12 V 1941 r., nr 254 977), będącej wynikiem interwencji poselstwa niemieckiego. Przyczyną tego było zamieszczenie w numerze 55 z 8 V 1941 r. informacji *Churchill przemawia do narodu polskiego*. Był to wprawdzie przedruk z hitlerowskiego dziennika, jednak pozostawiono w nim słowa Churchilla — który nazwał hitlerowców Hunami — ale nie powtórzono odnośnego komentarza redakcji niemieckiej. Z pomocą nam przychylnych czynników „burzę” tę udało się załagodzić i z datą 3 VI 1941 r. „Wieści” ukazały się ponownie.

Drugie, nieznaczne opóźnienie nastąpiło przy okazji wydania numeru powiększonego do 8 stron (9 VII 1943 r.). Przyczyną jego był fakt, że redakcja zmuszona była wymienić część materiału, chciała bowiem zamieścić jak najwięcej informacji związanych ze śmiercią gen. Sikorskiego.

Warto dodać, że cały czas „Wieści” były składane w drukarni „Athenaeum” przez zecerów węgierskich, nie znających języka polskiego. Dokonywanie korekty było jednak ułatwione dzięki składaniu numeru na monotypach. Natomiast zwiększenie liczby stron do ośmiu stało się łatwiejsze dzięki udzielonej w tym czasie zgodzie kompetentnych władz węgierskich na zatrudnienie w drukarni „Athenaeum” dwóch zecerów polskich, których ściągnięto z obozu.

Osobnym rozdziałem technicznej strony wydawania „Wieści” była cenzura węgierska. Attaché Ulatowskiemu udało się załatwić, że od samego początku funkcję tę powierzono jego przyjacielowi, radcy Ministerstwa Spraw Zagranicznych, dr. Mészáros Istvánowi, który od lat zajmował się tłumaczeniami dzieł autorów polskich (m. in. Reymonta, Sienkiewicza). Będąc przyjacielem Polski, nie robił żadnych trudności, żył w bardzo serdecznej kontakcie z redakcją. A już niezwykłym wydarzeniem była niespodzianka, jaką sprawił dziennikarzom „Wieści”, kiedy to w numerze gwiazdkowym dopisał jedną zwrotkę kolędy, którą pominęto.

Mimo przychylności cenzury redakcja musiała bardzo ostrożnie formułować wszelkie informacje polityczne, wiadomo bowiem było, że każdy numer jest pieczołowicie czytany przez poselstwo niemieckie. Oczywiście redaktorzy zajmujący się działem politycznym (w szczególności Z. Bogucki i dr Kościuszko) z czasem nabrali wielkiej wprawy ujmowania i podawania wiadomości drażliwych w taki sposób, że były one zrozumiałe tylko dla czytelników polskich.

W początkowym okresie „Wieści” miały charakter raczej magazynu literackiego i — zależnie od panujących nastrojów w kołach rządowych — zwiększały lub ograniczały do minimum materiały informacyjno-polityczne. Była to bardzo elastyczna polityka redakcji. Niezależnie od tego redakcja zawsze dążyła, aby pismu nadać charakter dziennika uniwersalnego, poruszano więc prawie wszystkie dziedziny.

Przez pierwszy rok ukazywania się „Wieści” znaczną część miejsca poświęcano na tak bardzo aktualne wówczas ogłoszenia, zamieszczane oczywiście bezpłatnie, poszukiwania rodzin i znajomych przebywających na Węgrzech. Była to bardzo ważna usługa dla uchodźców.

Kiedy tylko miejsce pozwalało, zamieszczano wiersze, nowele, a nawet powieści napisane przez poetów i literatów, przebywających jako uchodźcy na Węgrzech, ale również tłumaczenia poezji i literatury węgierskiej. Bogaty był dział krytyki i artykułów z różnych dziedzin, spośród których poważna część zajmowała się zagadnieniami polsko-węgierskimi, dzięki czemu czytelnicy mogli systematycznie poznawać kulturę węgierską.

Szczególno znaczenia nabiera ostatnia strona pisma (początkowo czwarta, a następnie ósma), daje ona bowiem wierny obraz życia uchodźstwa polskiego przez przeważający okres pobytu na Węgrzech, a więc do połowy marca 1944 r. Kronika lokalna „Wieści” notowała na tej stronie od samego początku istnienia wszelkie ważniejsze przejawy życia w obozach i w stolicy, a więc imprezy, uroczystości, nowe wydawnictwa oraz komunikaty wszystkich instytucji, łącznie z organizacjami węgierskimi pracującymi na odcinku zbliżenia obu narodów i pomocy dla uchodźstwa. Dowiadujemy się również o ważniejszych poczynaniach na terenie dość licznej kolonii polskiej w Budapeszcie.

Dopiero po wkroczeniu armii hitlerowskiej w celu okupowania Węgier oraz rozpoczęciu działalności gestapo przekonaliśmy się, że informacje ze strony lokalnej ułatwiły zadanie agentom niemieckim zdekonspirowania naszych instytucji i ich działaczy. Niepotrzebnie pojawiały się też nazwiska osób, które powinny były działać w całkowitej konspiracji. Dlatego już pierwszego dnia agenci gestapo mogli udawać się pod konkretne adresy, aby aresztować naszych działaczy.

Co się tyczy źródeł informacji prasowej, to pochodziła ona głównie z prasy węgierskiej i biuletynów prasowych agencji węgierskich; prócz redaktora naczelnego Kościuszki, który doskonale opanował język węgierski już przed wojną, większość członków redakcji szybko nauczyła się tego języka. Uzupełnieniem była prasa w języku niemieckim wychodząca w Budapeszcie („Pester Lloyd”), dzienniki i periodyki zagraniczne mające debiet na terenie Węgier (przede wszystkim szwajcarskie) oraz otrzymywane pocztą dyplomatyczną przez zaufanych Węgrów (m. in. też prasa

polska; przez pierwsze pół roku „La Decade Polonaise” — Informations sur la Pologne, periodyk wydawany trzy razy w miesiącu przez Centrum Informacji i Dokumentacji w Paryżu, a później pisma z Londynu).

Tak się fatalnie złożyło, że w dniu okupacji Węgier kolejny, 661 numer „Wieści Polskich”, z datą 24 III 1944 r. znajdował się w drukarni. Nie zważając na zaistniałą sytuację drukarnia cały nakład wysłała do ekspedycji, która normalnym trybem rozesłała ten numer do prenumeratorów (przez pocztę) oraz do 14 kiosków w Budapeszcie, w których „Wieści” były do nabycia, począwszy od 25 VIII 1943 r. Fakt ten osłabił czujność wielu uchodźców. A przecież we wszystkich instytucjach polskich w Budapeszcie gestapowcy przez kilka dni czekali na pojawienie się lekkomyślnych uchodźców.

„Wieści” miały kilka stałych rubryk, a m. in. prowadzony przez F. Bogucką „Kącik dla dzieci”, który ukazywał się do stycznia 1943 r. W ostatnim kąciku jego redaktorka zapowiedziała, że „Kącik” nie będzie się już ukazywał, „boście już podrośli w ciągu tych 3 i pół lat, a miejsce potrzebne jest na inne pozycje”. Natomiast od 3 II 1943 r. zaczął się ukazywać stały miesięczny, jednostronicowy dodatek „Życie Religijne”, opracowywany przez Duszpasterstwo Katolickie, w szczególności przez wybitnego działacza ruchu oporu na Węgrzech ks. Rzepkę-Łaskiego. Wydano także kilka numerów specjalnych, m. in. z datą 19 IV 1943 r., poświęcony wychodźstwu polskiemu na Węgrzech, z datą 1 IX 1943 r. — IV rocznicy wybuchu wojny polsko-niemieckiej (jak to trzeba było nazwać), oraz z 3 IX 1943 r. — gen. Władysławowi Sikorskiemu.

Doniosłe znaczenie i rola „Wieści” nie ograniczały się do terenu Węgier. Dzięki staraniom redakcji otrzymała ona debiet na kraje okupowane, współwalczące z Niemcami hitlerowskimi, i neutralne. W związku z tym docierały one np. do obozów jenieckich w Niemczech, do Francji, Chorwacji, Włoch, Rumunii, Szwajcarii, Szwecji, Turcji, Hiszpanii, Portugalii. Z krajów tych otrzymywała redakcja listy od czytelników i m. in. korespondencje ze Szwecji.

„MATERIAŁY OBOZOWE”

Po ustabilizowaniu się sytuacji w obozach (w pierwszym okresie było ich ponad 120) władze uchodźcze czyniły wszelkie starania, aby zorganizować w nich życie kulturalne w jak najszerszym zakresie. Zamierzano dzięki temu dać zajęcie jak największej liczbie mieszkańców obozu. Jednak referenci oświatowi stawali się bezradni wobec braku jakichkolwiek materiałów pomocniczych. W plecakach żołnierskich oraz walizkach uchodźców cywilnych znalazły się tylko nieliczne książki, w dodatku przeważnie powieści. Wśród nich referenci nie znajdowali więc mate-

riałów do prowadzenia odczytów. Szczególnie kiedy zbliżały się święta narodowe lub inne rocznice, kierownictwo obozów wysyłało listy do różnych instytucji z prośbą o nadesłanie referatów, wierszy, pieśni itp.

W tej sytuacji jako pierwsze wystąpiło z inicjatywą Polskie Duszpasterstwo Katolickie, które miało potrzebne fundusze i zwróciło się do działającego już od kilku lat Instytutu Polskiego w Budapeszcie o zajęcie się stroną redakcyjną i organizacyjną tygodnika, w formie zeszytów, zawierającego materiały przeznaczone dla świetlic lub dla referentów oświatowych. Wydawnictwo to, noszące tytuł „Katolicki Uniwersytet Powszechny”, z podtytułem „Materiały Świetlicowe”, ukazało się 25 V 1940 r. Z uwagi na początkowe trudności z uzyskaniem zezwolenia na wydawanie nowego pisma nastąpiła sześciotygodniowa przerwa. Jednakże począwszy od nru 2 z datą 14 VII 1940 r. tygodnik ukazywał się regularnie.

Pismo to było równocześnie przeznaczone dla prowadzonego w tym okresie Katolickiego Uniwersytetu Powszechnego. Kiedy więc — z braku funduszy na opłacanie wykładowców — zaprzestano jego prowadzenia, od nru 12 z datą 29 IX 1940 r. zmieniono tytuł na „Katolickie Materiały Świetlicowe”.

W następnym tygodniu, w nru 13 z 6 X 1940 r. następuje ponowna zmiana tytułu na „Obozowe Materiały Świetlicowe”. Równocześnie w tym numerze znajdujemy komunikat redakcji o przejęciu wydawnictwa całkowicie przez Instytut Polski, który uzyskał na ten cel fundusze od władz polskich. Duszpasterstwo wydawało następnie własny biuletyn o charakterze wewnętrznym, redagowany przez Korniak-Kornackiego.

Równolegle w Budapeszcie ukazywał się jeszcze jeden, wychodzący w różnych okresach periodyk „Nasza Świetlica”, wydawany przez Polską YMCA (Amerykański Komitet Pomocy Polakom). Zawierał on artykuły na różne tematy, przeważnie naukowe, z przewagą przyrodniczych, a napisane przez przebywających w Budapeszcie naukowców i nauczycieli.

Z uwagi na to, że „Obozowe Materiały Świetlicowe” od numeru 24 z 22 XII 1940 r. zaczęły wychodzić nakładem Obywatelskiego Komitetu Opieki nad Uchodźcami Polskimi, który również od stycznia 1941 r. zaczął finansować Polską YMCA, od nru 5 z 2 II 1941 r. nastąpiło połączenie obu tygodników i stąd jeszcze jedna nowa nazwa: „Nasza Świetlica — Materiały Obozowe”.

Jesienią 1941 r. w rezultacie udziału Węgrów w wojnie przeciwko Związkowi Radzieckiemu nastąpiły w kraju ograniczenia surowcowe, a więc m. in. papierowe. Wskutek tego od nru 43 z datą 1 XI 1941 r. pismo ukazuje się przez pół roku tylko 3 razy w miesiącu.

Kolejna zmiana nazwy następuje od nru 37 z 29 XI 1942 r. przez

pominięcie określenia „Nasza Świetlica” i brzmi odtąd „Materiały Obozowe”. Nie była to jednak ostatnia nazwa.

Latem 1943 r., po zmianie kierunku politycznego w kołach rządowych Węgier, szersze możliwości wydawnicze otworzyły się nie tylko przed „Wieściami Polskimi”, ale również dla „Materiałów Obozowych”. Redakcja otrzymała zezwolenie na przejście z techniki powielaczowej na druk w Zakładach Graficznych „Athenaeum” (gdzie w tym czasie zaangażowano drukarzy polskich). Po tygodniowej przerwie (wypadł numer z datą 11 VII 1943 r.) wyszedł z druku nr 1 z datą 18 VII 1943 r. nowego, drukowanego na 18 stronach pisma „Tygodnik Polski — Materiały Obozowe”. Zawiera on wspomnienia o gen. Władysławie Sikorskim i wymieniony już nr 1 dwutygodniowego dodatku „Głos Żołnierza”, redagowanego przez Przedstawiciela Internowanych Żołnierzy Polskich na terenie Węgier, ppłk. inż. Aleksandra Króla. „Tygodnik Polski” ukazywał się do momentu okupacji Węgier przez wojska hitlerowskie.

„Materiały Obozowe” niezależnie od ich kolejnej nazwy wychodziły w formacie 29×20,5 cm (podobny format miał także „Tygodnik” — 28,5×20,5 cm) i były powielane we własnym zakresie w Instytucie Polskim. Do siódmego numeru „Materiały” ukazywały się na 20 stronicach, następnie przeważnie na 28 stronicach. Natomiast z okazji świąt liczba ich była zwiększona: np. na rocznicę powstania listopadowego — 44, na Gwiazdkę — 49, Wielkanoc 1941 r. — 57 stronic.

Przez cały okres ukazywania się „Materiałów” w formie powielonej były one wysyłane (we własnym zakresie przez Instytut) bezpłatnie do wszystkich obozów w ilościach zależnych od stanu liczebnego mieszkańców. Przeciętny nakład wynosił 300 egzemplarzy. Po przejściu na druk — w związku z poprawą finansową uchodźców — wprowadzono prenumeratę w wysokości 1,20 pengő miesięcznie i cenę 40 fillerów za pojedynczy numer. Po czterech tygodniach od ukazania się pierwszego numeru „Tygodnika” koszty druku i papieru wzrosły o 45%, mimo to cena numeru i prenumeraty nie uległy zmianie.

Do połowy listopada 1941 r. redakcją „Materiałów” kierował dyrektor Instytutu Polskiego i lektor Uniwersytetu w Budapeszcie mgr Zbigniew Załęski. W skład jej wchodził: Wanda Dziembowska, Kazimierz Tychota (sekretarz) oraz Zdzisław Antoniewicz (od 1 II 1941 r.). Następnie opiniowaniem artykułów do druku zajmowała się komisja w składzie: dr Opola-Loewenstein (SL), Edward Janus (Andrzej Stawar, komunista) i Andrzej Tychota (SN). Od 5 IX 1942 r. redaktorem naczelnym został dr Władysław Dzięgiel, a od 9 IV 1943 r. w „Materiałach” i następnie w „Tygodniku Polskim” funkcję tę pełnił Edward Janus.

„Materiały Obozowe” zgodnie ze swym przeznaczeniem zawierały artykuły, które mogły być podstawą do wygłoszenia referatów lub zaini-

cjowania dyskusji. Pisali je fachowcy z rozmaitych dziedzin, oczywiście uchodźcy, zamieszkałi zarówno w Budapeszcie, jak i w obozach (m. in. dr Jan Reychman, Leon Kałtenberg, Kazimierz Wrzeszczyński). Zamieszczały w każdym numerze wiersze, wśród nich — obok np. Kazimierzy Iłakowiczówny — także młodych wybijających się poetów (Tadeusz Fangrat, Adam Niemczuk-Niemczyc, „Jan Kot” — Adam Bahdaj, i in.). Wiersze klasyków ukazywały się szczególnie z okazji świąt i rocznic. W pierwszych kilkunastu numerach czytelnicy znajdowali nuty, których brak odczuwały tworzące się w obozach chóry i zespoły, przy czym dział muzyczny prowadził prof. Marian Zawadzki. Później zamieszczano je okazjnie. Obszerną rubrykę stanowiły hungarica, a więc artykuły o kulturze węgierskiej, tłumaczenia wierszy i nowel. Z innych rubryk wspomnieć należy „Porady świetlicowe” i obszerniejszy dział aktualności ze świata „W perspektywie czasu”. Były również „komunikaty” różnych instytucji oraz „skrzynka redakcyjna”.

PISMO DLA MŁODZIEŻY

Nad jeziorem Balaton, w miejscowości kąpieliskowej Balatonboglár, dzięki życzliwości naszych przyjaciół węgierskich czynne było gimnazjum polskie (jedyne na kontynencie) oraz szkoła podstawowa. Zorganizowano je dla licznej rzeszy młodzieży, która przybyła na Węgry razem z rodzicami — uchodźcami cywilnymi i wojskowymi albo też samopas. Na miejscu mieszkała część rodziców w obozie cywilnym, pozostała młodzież — której rodzice przebywali w innych obozach — korzystała z internatu.

Na wiosnę 1943 r. grono nauczycielskie wystąpiło do Komitetu Obywatelskiego z inicjatywą wydawania stałego miesięcznika, który zawierałby prace zarówno nauczycieli, jak i młodzieży. Komitet zaakceptował tę propozycję i przydzielił odpowiednie fundusze działającej w Budapeszcie Bibliotece Polskiej, zajmującej się wydawaniem książek polskich na powielaczu.

W rezultacie 1 marca ukazał się pierwszy numer noszący tytuł „Młodzież” (format 16,7×23,0 cm). Następne wyszły z druku w kwietniu, maju i czerwcu. Z uwagi jednak na interwencję odnośnych władz węgierskich, które nie mogły udzielić zezwolenia na jeszcze jedno pismo polskie, następne numery ukazywały się jako „jednodniówki” okolicznościowe i nosiły każdy inny tytuł: „Przyszłość” (lipiec—sierpień), „Start” (wrzesień), „Orka” (październik) itd. Ostatni numer za styczeń—luty 1944 r. wyszedł pt. „Znicz”.

Spośród nauczycieli w skład redakcji wchodził m. in.: M. Jasiński, S. Grochowski i Józef Burbelka. Każdy numer był bogato ilustrowany rysunkami, m. in. Z. Pytla i S. Rozwadowskiego.

PISMO DLA DZIECI

W tym samym czasie (marzec 1943 r.) Biblioteka Polska zaczęła wydawać czasopismo przeznaczone dla dzieci. Redagowała je Maria Grażyna Ławrukianiec, a ilustrowali graficy polscy zamieszkali w Budapeszcie (m. in. Halina Filipkiewicz). Format 20,9×29,6 cm, na powielaczu.

Również i w tym przypadku początkowa nazwa „Jestem Wasza”, pod którą wyszły numery: 1 (1 III), 2 (15 III), 3 (1 IV), 4 (15 IV), 5 (1 V), 6 (17 V), 7 (1 VI) i 8/9 (15 VI), podlegała zmianie w każdym następnym numerze: „W polu” (1 VII), „Lato” (15 VII), „Bajka” (1 VIII), „Szkoły” (15 VIII), „Jesień” (1 IX), „Babie lato” (1 X), nr 17/18 „Odloty” (2—11 XI), „Św. Mikołaj” (6 XII), „Gwiazdka” (24 XII), „Zima” (10 I 1944), 22/23 „Z gromnicą” (2 II), „Duże i małe” (18 II) i ostatni: nr 25 „Babcia mówi” z 3 III 1944 r.

Pismo zawierało bajki, krótkie opowiadania, wierszyki, krótkie rozmaitości i odpowiedzi dla czytelników, wszystkie o charakterze wychowawczym i patriotycznym.

PISMO DLA MŁODZIEŻY STUDENCKIEJ

Starania uchodźczych władz polskich, a szczególnie dyrektora Instytutu Polskiego, Zbigniewa Załęskiego, w Ministerstwie Oświaty i u władz uniwersyteckich o umożliwienie młodzieży polskiej kontynuowania nauki zakończyły się pomyślnie. W roku akademickim 1941/42 rozpoczęło studia na wyższych uczelniach Budapesztu lub je kontynuowało kilkadziesiąt studentek i studentów polskich. Oświatowe władze węgierskie wyraziły zgodę, aby tych, którzy nie dysponowali oryginalnymi dokumentami polskimi, przyjmowano na podstawie zaświadczeń Instytutu Polskiego. W roku ak. 1943/44 było już ponad 300 studentów polskich.

Grupa tej młodzieży, z Wandą Dziembowską (obecnie Barciszewską), Mieczysławem Szmidłą, Janem Szatyńskim postanowiła wydawać własne „periodyczne pismo młodzieży” pt. „Żywe Struny”. Pierwszy i ostatni numer ukazał się 20 XI 1941 r. na 10 stronach, wykonany na powielaczu w dużym formacie z rysunkami Zygmunta Pytla. Na dalsze numery nie starczyło finansów i nie otrzymano zezwolenia.

INNE PERIODYKI

Z inicjatywy red. Zbigniewa Grotowskiego w grudniu 1941 r. ukazał się „Rocznik Polski” — kalendarz Polaka na Węgrzech na 1942 rok, w objętości 270 stron formatu 200×164 mm. Wykonała go na powielaczu

„Biblioteka Polska”, która doszła do wysokiej perfekcji w wydawaniu dzieł na powielaczu. Z uwagi na dużą liczbę zamówień w styczniu 1943 r. wydano drugi nakład. Wysyłany był również do Szwajcarii, Rumunii, Chorwacji, Włoch, Hiszpanii (a z niej do Anglii), Portugalii i Turcji, przy czym zamawiający z zagranicy nadsyłali — jako równowartość 3 pengő — 8 kuponów międzynarodowych, wymieniających na znaczki pocztowe. Kolejny kalendarz, na 1943 rok — z uwagi na wielkie powodzenie pierwszego ukazał się drukiem na 272 stronach, z 32 stronami ilustracji z życia uchodźców na Węgrzech. Format 20,4×14,2 cm. Opracowanie: Z. Gro-towski, Maria Jankowska (kierowniczka Biblioteki) i Stanisław „Stani-szewski”. Wreszcie trzeci tom — na 1944 rok, ukazał się w pierwszych tygodniach 1944 r. na 304 stronach, znowu na powielaczu, w formacie 201×165 mm, z kilkunastu ilustracjami.

Kalendarze prócz normalnego materiału informacyjnego zawierały wiele wiadomości, które dzisiaj mają wagę dokumentu, o życiu Polaków na Węgrzech, a częściowo i w innych ośrodkach zachodnich.

„Biblioteka Polska” zainicjowała również wydawanie periodyku o cha-rakterze filozoficzno-naukowym i kulturalno-literackim jako „Rocznik Polaka na Węgrzech”. Pierwszy numer pt. „Droga” ukazał się we wrześ-niu 1941 r. na 220 stronach formatu 20,1×16,5 cm; drugi — „Prawda”, wydano w listopadzie 1943 r. na 402 stronach w normalnym formacie. Trzeci numer pt. „Życie” pozostał w rękopisie.

„SŁOWO”

Po wkroczeniu 19 III 1944 r. armii hitlerowskiej celem okupowania Węgier gestapo obsadziło wszystkie instytucje polskie (z wyjątkiem Przedstawicielstwa Wojska Polskiego, którego biura znajdowały się na terenie Ministerstwa Obrony Narodowej), aresztując zgłaszających się in-teresantów. Później wszystkie akta wywieziono do Rzeszy i zaginął po nich ślad. Aresztowania przeprowadzano również po domach, ogranicza-jąc się początkowo do Budapesztu. Jednak w maju i czerwcu gestapo do-konywało również wypadów do obozów cywilnych, m. in. do Balatonbo-glár, gdzie — systemem stosowanym w kraju — szukano przede wszystkim nauczycieli.

Nowy, przychylny Niemcom, rząd węgierski wstrzymał wszelkie za-siłki dla Polaków. W rezultacie nie pracujący uchodźcy znaleźli się w trudnej sytuacji materialnej i w dodatku żyli w nastroju panicznym. Sytuacja uległa zmianie w okresie maja i czerwca, kiedy to do władzy doszedł nowy rząd, nastawiony proaliansko. Wówczas władze węgierskie w porozumieniu z czynnikami niemieckimi wyraziły zgodę na utworzenie

nowego Komitetu Opieki nad Uchodźcami Polskimi, podległego Ministerstwu Obrony Narodowej, do którego hitlerowcy mieli większe zaufanie. Wznowiono również zasiłki dla pewnych grup uchodźców.

W tej sytuacji stało się aktualne pismo polskie, które byłoby informatorem rozrzuconych po całym kraju uchodźców polskich. W wyniku starań prezesa nowego Komitetu Zbigniewa Borówki (delegata rządu) oraz interwencji Tadeusza Kuchinki, który miał w Poselstwie niemieckim znajomego z okresu studiów uniwersyteckich w Wiedniu, prezes Rady Ministrów udzielił 25 VIII 1944 r. (na podstawie uchwały Rady Ministrów nr 11.500/1944) zezwolenia na wydawanie trzy razy w miesiącu (każdego 1, 10 i 20 dnia miesiąca) drukowanego periodyku „Słowo” w języku polskim, w formacie 42×29 cm, w objętości 16 stron. Zastrzeżono, że może zawierać wyłącznie artykuły i informacje o charakterze społeczno-gospodarczym. Jego redaktorem odpowiedzialnym został działacz młodzieżowy, prezes Krajowego Węgiersko-Polskiego Związku Akademickiego dr Kajtár Jenő, który tę odpowiedzialną funkcję pełnił już w „Więściach Polskich” i w „Tygodniku Polskim”, nie mając oczywiście wpływu na działalność redakcji.

Redaktorem naczelnym (a równocześnie maszynistką) został autor niniejszego, mając do pomocy Tadeusza Kuchinkę i Zygmunta Haczewskiego (korekta). Nie wierząc Niemcom, którzy nowym instytucjom polskim dali gwarancję bezpieczeństwa, postanowiliśmy wydawać pismo półanonimowo. Jako adres redakcji figurowała skrytka pocztowa (Budapest 62, Postafiók 23). Wszelkie prace wykonywaliśmy u mnie w mieszkaniu. Drukowały zakłady „Athenaeum”.

Pierwszy numer, z uwagi na konieczność uprzedniego dopełnienia różnych formalności, ukazał się z datą 20 IX 1944 r. i został wysłany bezpłatnie do obozów. Początkowo był osiągalny poprzez prenumeratę, przy czym należność trzeba było wpłacić na konto PKO, otwarte specjalnie dla pisma. Prenumerata wynosiła 1,20 pengö miesięcznie (3,20 kwartalnie). Równocześnie redakcja wezwała czytelników o nadsyłanie prac, które będą honorowane; zastrzeżenie: „o treści pozbawionej pierwiastka politycznego”. Ponadto: „zamieszczanie korespondencji z życia poszczególnych obozów na razie nie jest przewidziane” (nie chcieliśmy dawać materiału do ewentualnych represji ze strony gestapo).

Następne numery ukazały się: nr 2 z datą 30 IX, nr 3 — 10 X, nr 4 — 20 X, nr 5 — 1 XI, nr 6 — 10 XI, nr 7 — 20 XI i nr 8 — 1 XII 1944. Jednakże począwszy od nru 6, z uwagi na trudności techniczne i cenzuralne, numery wychodziły z poważniejszym opóźnieniem i w rezultacie składanie numeru 9 drukarnia ukończyła kiedy wojska radzieckie znalazły się w bliskim sąsiedztwie Budapesztu, a nr 10 uzyskał tylko akceptację słowackiego cenzora Vajloka Sándora w Wydziale Prasowym Ministerstwa Spraw Zagranicznych przy Hunyadi ut, któremu „Słowo” pod-

legało. W rezultacie wydanie nr 9 wstrzymałem. W dniu 25 XII rozpoczęło się oblężenie Budapesztu.

„Słowo” zamieszczało przede wszystkim informacje interesujące ogół uchodźców, a więc komunikaty dotyczące ich bezpośrednio oraz najważniejsze zarządzenia władz węgierskich, sytuację polityczną w kraju oraz sytuację na frontach przedstawianą na podstawie komunikatów urzędowych. W każdym numerze zamieszczaliśmy wiele wierszy polskich i węgierskich (w tłumaczeniu), rysunki i zdjęcia ważniejszych budowli w kraju. Artykuły geopolityczne, o charakterze wojskowym, wyjaśniające pewne zagadnienia aktualne były tłumaczeniami z prasy węgierskiej i częściowo nadchodzącej jeszcze prasy szwajcarskiej. Podawaliśmy (skracaliśmy) je w taki sposób, że uważny czytelnik mógł się zorientować, że zbliża się nieuchronnie klęska Niemiec hitlerowskich. W stałych artykułach wstępnych starałem się „przeszwarcować” szczególnie ważne dla uchodźców informacje.

Wydaje mi się, że tylko dzięki znajomościom Tadeusza Kuchinki gestapo nie zainteresowało się naszym pismem ani moją osobą, pomimo że nazwisko moje figurowało na liście poszukiwanych przez poznańskie gestapo, którą dopiero po wojnie dostałem do ręki.

Nie zainteresowali się nami i nie cofnęli subwencji również faszyci węgierscy (nyilasze), którzy w połowie października 1944 r. objęli władzę, stosując wobec przeciwników prześladowania i terror w stylu hitlerowskim. Zawdzięczamy to naszym przyjaciółom, pracującym wówczas w Wydziale Kultury i Prasy MSZ — prof. drowi Istvánowi Csaplárosowi i red. Ivánowi Boldizsárowi.

ULOTKI ANTYHITLEROWSKIE

Jest rzeczą zrozumiałą, że prasa węgierska już w 1939 r. otrzymała zakaz pisania o terrorze i mordestwach stosowanych przez hitlerowców na terenie Polski. Z ukazujących się, zresztą stosunkowo rzadko, sprawozdań korespondentów wojennych z miast polskich można było się tylko domyślać, że ludność żyje w bardzo trudnych warunkach.

W tej sytuacji zaistniała konieczność stałego informowania przychylnych nam węgierskich polityków, a więc działaczy partyjnych, posłów i senatorów, niektórych członków korpusu dyplomatycznego oraz dziennikarzy, o prawdziwej sytuacji panującej w Polsce. W Poselstwie postanowiono wydawać specjalny biuletyn — tajną ulotkę antyhitlerowską. Aby jednak nie narażać Poselstwa na ewentualne konsekwencje po ujawnieniu źródła tych informacji (rewizje, aresztowania), wystarano się przy Uri ucta 8 o osobny lokal dla attaché prasowego, Jana Ulatowskiego.

Praca przy tym wydawnictwie rozpoczęła się 1 kwietnia 1940 r. Ulatowski zajął się redagowaniem tekstów, tłumacząc je na język niemiecki,

pozostawiając resztę spraw autorowi niniejszego. Nie mógł bowiem zaniedbywać swoich właściwych obowiązków, m.in. kontaktów z prasą.

Z uwagi na specyficzne warunki na Węgrzech biuletyn wydawaliśmy w czterech językach: węgierskim („Lengyel Híradó”), francuskim („Informations Polonaises”), angielskim („News Bulletin”) i niemieckim („Polnische Nachrichten”). Tłumaczeniem tekstów zajmowali się: Tyszkiewiczowa (francuski) i Tadeusz Kuchinka (węgierski i angielski). Na matrycach przepisywała maszynistka dochodząca na ten okres z Póselstwa, przy czym często musiałem jej pomagać. Również powielaniem zajmował się urzędnik Poselstwa Zenon Stawinowski. Pakowanie ulotek do kopert i rozwożenie ich do skrzynek pocztowych w różnych punktach miasta powierzyliśmy przychodzącym na Uri utca w określone dni studentom. Normalnie w biurze przebywał jedynie Ulatowski i Z. Antoniewicz.

Biuletyn zawierał 4 do 6 stron i ukazywał się stosunkowo regularnie co tydzień.

Niestety pomimo wszelkich środków ostrożności jakie zastosowaliśmy, ścisłej selekcji nazwisk osób, do których wysyłałismy biuletyny, jeden z nich w końcu maja dostał się do Poselstwa niemieckiego, które z miejsca interweniowało w MSZ. W rezultacie po trzech miesiącach działalności na Uri utca zjawiła się policja i skonfiskowała powielacz, wszelkie przybory, maszyny do pisania, papier i niestety część właśnie drukowanych biuletynów. Po kilku miesiącach sprawę jednak zatuszowano i zwrócono powielacz i maszyny do pisania.

Oto tytuły informacji, które przykładowo zawierał numer z datą 12 IV 1940: *Polska walczy o sprawiedliwość* — tj. o wystartowaniu na front pierwszej polskiej eskadry lotniczej i przemówieniu gen. Sikorskiego; *Bez Polski nie ma zwycięstwa; Polacy nie potrzebują żadnych lekarstw* — o zabraniu do Berlina radu z warszawskiego Instytutu Curie-Skłodowskiej; *Morderstwo jest najlepszą kuracją leczniczą* — o wyniszczeniu 353 chorych w szpitalach dla umysłowo chorych w Chełmie i Owińskach; *Napiętnowani* — o opaskach dla Polaków; *Niemieckie dane cyfrowe* — podane przez gestapo liczby Polaków wywiezionych do Niemiec, na roboty i do obozów koncentracyjnych, przebywających w więzieniach, zabitych w okresie wojny i po kampanii wrześniowej.

RÓŻNE

Red. Z. Bogucki zaraz po przyjeździe nawiązał kontakt z Wydziałem Prasowym MSZ i uzyskał akredytację wraz z odpowiednią legitymacją, która ułatwiała mu w wielu przypadkach poruszanie się po Węgrzech (a nawet zwiększone porcje kartek żywnościowych). Dzięki niej nawiązał kontakt z korespondentami zagranicznymi, m.in. z przedstawicielem

Reutera, któremu przez dłuższy okres dostarczał informacje o wydarzeniach w kraju, otrzymywane przez niego od przychodzących z kraju uchodźców.

Z. Antoniewicz dostarczał podobne informacje wielkiemu przyjacielowi Polaków, Miklossi F. Leonowi, który przez cały okres wojny wydawał dwujęzyczny, powielany, kilkustronicowy „Kurier Węgiersko-Polski”. W teczkach zaprzyjaźnionych dyplomatów węgierskich i innych państw periodyk ten, ukazujący się przeciętnie co miesiąc, docierał do Hiszpanii, a stamtąd do redakcji różnych pism w Anglii i Stanach Zjednoczonych. Redaktorem „Kuriera” był Jenő Ungvári.

Część dziennikarzy udzielała się społecznie, szczególnie na terenie kolonii polskiej (Grotowski, Antoniewicz) oraz działała w konspiracji (Bogucki, Książek, Antoniewicz).

Z wyjątkiem Józefa Książka i Henryka Sławika, którzy aresztowani i wywiezieni, zginęli w Mauthausen, wszystkim pozostałym dziennikarzom udało się uniknąć aresztowań. Po wojnie wrócili do kraju i podjęli pracę w redakcjach: Zygmunt i Franciszka Boguccy (PAP, Warszawa), Z. Grotowski (Wrocław), J. Kowalczuk (Dokumentacja Prasowa, Warszawa), Roman Michalski (Warszawa), Tadeusz Cyl-Miedzianowski (PAP, Warszawa), Jerzy Szwajcer (Warszawa) i Zdzisław Antoniewicz („Express Poznański”). Dr Zbigniew Kościuszko krótko po przybyciu do rodzinnego Krakowa uległ wypadkowi. J. Ulatowski i J. Bielatowicz pozostali we Francji, zaś o pozostałych kolegach nie mam wiadomości.